

TOMASZ HENRYK GŁAZOWSKI

ur. 1946; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Klub „Arcus”
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin; klub „Arcus”; Cugowski, Krzysztof (1950-); KUL; Borowiec, Krzysztof (1951-); życie kulturalne; PRL

Klub „Arcus”

To znaczy tak: był kierownik etatowy (to jak mówię, się zmieniało), ja byłem programowym, czyli z ramienia Rady Okręgowej, pan Andrzej, i była jeszcze barmanka; bo był jeszcze bar. Tam też było kilka osób. Pamiętam tylko panią Zosię. Tam było serce klubu. Zjeść to tak lekko [można tam było]. Przede wszystkim wypić. No co tu dużo mówić, mówimy o początku lat 70-tych. Nie można powiedzieć, żeby była pełna prohibicja, ale czegoś nam brakowało, a tam czasami było. Godziny otwarcia to były bardzo różne. Teoretycznie to się zaczynało po południu. Tam w tej głównej sali, na wirydarzu, wykwitło kilka zespołów. Być może Krzysiek Cugowski to potwierdzi, ale przecież Budka Suflera, w starym składzie, pierwszym składzie, to tam miała próby. Ja pamiętam Krzyśka jak jeszcze chodził w mundurze wojskowym, bo go w końcu, po pierwszym roku, wzięli „w kamasze”. No, ale to jeszcze był ten stary skład; Jacek Grün, Wittek Odorowicz. Chyba, jeden z zakupów Rady Okręgowej to były organy marki Junost, dla Witka Odorowicza. No, a później oczywiście, skład ewoluował, i zrobili karierę. Ale początki były tam. Tam zresztą robiliśmy, na przykład, eliminacje do Festiwalu Piosenki Studenckiej. I na przykład Elka Wojnowska, dosyć znana, właśnie tam zaczynała. Bo widzi pan, problem polegał na tym, że był jeszcze taki klub „KULuary”. Jak przy Alejach Raclawickich była ta pierwsza stara część KUL-u, tam w podziemiach był klub KUL-u, „KULuary”. No i tam właśnie, żeśmy się spotykali, no bo do '73 roku, nasza współpraca z organizacją studencką KUL-u była fantastyczna. To był chyba '70 rok. Robiliśmy taki OPZAAM , Ogólnopolski Przegląd Zespołów Artystycznych Akademii Medycznej, w Chatce Żaka. No i trzeba było zawiesić plansze, które żeśmy z ekipą pracowicie malowali; zresztą w „Arcusie”. Nie wiem, czy panu wspominałem, ale mam jakieś takie zboczenie rodzinne i trochę maluję. Zresztą parę klubów studenckich zaliczyło moje wystawy plastyczne. No i popołudnie, plansze trzeba zawiesić na Chatce Żaka, telefon i Krzysiek Malarecki przyprowadza mi ekipę dwudziestu ludzi z KUL-u. Co prawda – pewnie się parę osób za to na mnie obrazi – nie bardzo umieli odróżnić końcówkę młotka, ale byli chętni do pracy. Nazwisk nie wymienię, bo paru osobom byłoby wstyd, ale tak było. Dużo jest takich śmiesznych historyjek z tamtych czasów. Jak Borówa wtedy prowadził „Szprychę”, i tam napadli go i on wskoczył do nas. U nich też była jakaś taka potańcówka, a u nas był większy bal. Ten wirydarz to była długa, dosyć duża sala. A u nich to było troszkę mało [miejsca]. I jak tam weszło trzech chłopców z Narutowicza to pogonili całą imprezkę. I Borówa wpadł do nas, do klubu po ratunek. U nas był właśnie ten „Bal jesieni”. Ale wtedy żeśmy go ratowali. [To było,] mniej więcej, gdzieś w okolicach, początku lat 70-tych. Plus-minus dwa lata. Czyli powiedzmy, 1970-plus-minus-dwa. Ja już jestem wiekowy człowiek i, jak już mówiłem, lata pamięć mącą. Tam był zresztą, znany panu Legion „Amba”.

Data i miejsce nagrania	2008-04-02, Lublin
Rozmawiał	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Marek Nawratowicz
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"